**Dzieci są dzisiaj inne**

**Dzieci są dzisiaj inne**

Gdzieś w tle toczącej się obecnie na ulicach debaty na temat systemu edukacji w Polsce pojawiają się hasła, **że dzieci są „inne”** niż jeszcze kilkanaście lat temu. Wiemy, że mamy do czynienia przeważnie  przede wszystkim z dziećmi nowych czasów i nowych technologii. Na czym ta dziecięca „inność” polega i jakie znaczenie mają wszystkie  te „nowości” dla procesu nauczania? Odpowiedź na pytanie wydaje się fundamentalna dla dalszej dyskusji na temat reformowania polskiej szkoły.

**Za dużo prawej i za mało lewej półkuli**

Nie rozumiemy dzieci, bo są po prostu inne niż my, niż ich rówieśnicy kilkanaście lat temu. Inaczej postrzegają świat, inaczej się uczą, inaczej mówią. I to jest najprostsza odpowiedź. Logopedzi biją na alarm, że coraz więcej przedszkolaków z opóźnieniem uczy się mówić, że dzieci nie potrafią budować dłuższych zdań i wypowiedzi, że nie umieją się koncentrować na słuchanym tekście. Mają problemy z takimi operacjami jak szeregowanie, kontynuowanie sekwencji, działanie według schematu, kategoryzowanie, a więc ze wszystkim tym, za co odpowiada lewa półkula mózgu i co jest podstawą szkolnej edukacji, w tym matematycznej i językowej.

Nasze dzieci są bowiem **„przestymulowane” prawopółkulowo**, to znaczy, że funkcje, za które odpowiada prawa półkula mózgu, rozwijamy w nich bardziej niż te, za które odpowiada półkula lewa. A dziecko powinno rozwijać się harmonijnie. Niestety współczesny świat stymuluje głównie funkcje prawej półkuli, a więc – w dużym uproszczeniu – globalne zapamiętywanie obrazów, fraz, melodii, kształtów, kolorów. Dzieci oglądają sporo filmów, reklam – obrazków, sprawnie połączonych z muzyką i rymowankami, dzięki którym szybko i bezmyślnie zapamiętują całe piosenki i zdania. Mówi się często, że dzisiejsze maluchy są „mądre”, bo już dwuipółlatki recytują alfabet w wersji polskiej i angielskiej. Niestety zapamiętują go tylko prawopółkulowo, co na przyszłe sukcesy w nauce czytania czy pisania ma mniej więcej taki sam wpływ jak znajomość wyliczanki „ene-due-rike-fake”. To, że dziecko potrafi wyśpiewać od „one” do „ten”, nie oznacza, że umie liczyć, a już na pewno nie po angielsku.

**Bajki na cenzurowanym**

Prof. Jagoda Cieszyńska, autorka Metody Krakowskiej, czyli systemu działań terapeutycznych mających – ogólnie mówiąc – stymulować lewą półkulę mózgu, twierdzi, że chcąc uniknąć w przyszłości problemów np. z dysleksją **trzeba odseparować dzieci od nadmiernej stymulacji prawopółkulowej, a więc od telewizji, smartfonów i multimedialnych zabawek, ponieważ ich „atrakcyjność” zniechęca dzieci do rozwijania funkcji lewej półkuli mózgu.** Pewnie jak wielu innych rodziców, ja również nieraz w duchu dziękowałam twórcom Świnki Peppy. Nie ukrywajmy – w dzisiejszym świecie trudno się odciąć jeśli już nie od telewizji, to na pewno od laptopów, tabletów i smartfonów. Trzeba jednak spróbować ograniczyć dzieciom kontakt z nimi. Powtarzanie przez dziecko melodyjnych piosenek z alfabetem nie wydaje się może groźne, jeśli jednak nasza latorośl z zapałem recytuje dialogi z bajki, a widząc w sklepie pewną markę środków do czyszczenia toalet, wykrzykuje, że „to najczęściej kupowane kostki toaletowe w Polsce”, musimy się zastanowić, czy przypadkiem nie ogląda za dużo telewizji. Elektroniczne gadżety nieraz zastępują nam dziś zabawę i rozmowę z dziećmi – najprostsze i najskuteczniejsze metody wspierania ich rozwoju. Dlaczego maluchy nie potrafią nawiązać i kontynuować rozmowy, uciekają wzrokiem od rozmówcy? Bo swoich rodziców, będących dla nich głównym wzorcem językowym, niemal przez cały czas widzą z telefonem przed oczami.

**Dys-problemy**

Powszechnie śmiejemy się z tego, że dzisiejsi uczniowie wyjątkowo często mają problemy z dysleksją i innymi dys-funkcjami. Dzisiaj  wiemy, że zagrożonych dysleksją będzie bardzo wiele dzieci, co spowodowane jest właśnie nieodpowiednim rozwojem ich lewopółkulowych funkcji mózgu. Trochę racji jest więc i w twierdzeniu, że coś się dzieciom „poprzewracało w głowach. Skłonności do dysleksji można stwierdzić nawet u trzylatków za pomocą odpowiednich testów logopedycznych. Najważniejsze jednak jest to, że należycie wcześnie podjęta terapia może uchronić dziecko przed pierwszymi niepowodzeniami szkolnymi. Niestety rodzice wyśmiewają diagnozy lub z oburzeniem reagują na wszelkie uwagi dotyczące rozwoju dziecka.

**Komiksowe podręczniki**

Kilka lat temu także twórcy podręczników „zauważyli” to, że dzieci szybciej zapamiętują informacje poparte obrazkiem, kolorem, podkreśleniem – ich prawa półkula mózgu sprawnie przyswaja sobie bowiem takie „obrazy”.Dzisiejsze podręczniki – od przedszkola po liceum – wyglądają więc jak komiksy. Uczniowie zapamiętują „obrazy” informacji, których nie są jednak w stanie dowolnie analizować i syntetyzować .Dzisiejsi studenci, wychowani na takich „komiksach”, mają problem z tradycyjnym podręcznikiem akademickim czy czasopismem naukowym, w których jest sam tekst i nic więcej. Trzeba go przeczytać, przenalizować, wyciągnąć najważniejsze informacje. Nikt niczego nie wrzucił do ramki, nie skategoryzował informacji za pomocą kolorów, a wykonanie tych czynności samodzielnie wymaga od studenta wykorzystania właśnie lewej półkuli mózgu. Młodzi ludzie nie są dziś mniej rozgarnięci niż ich rówieśnicy kilkanaście lat temu, są po prostu inaczej uczeni. Oczywiście prawa półkula jest w procesie uczenia się niezbędna, jednak jeśli chcemy, by dzieci nie tylko wiedzę zapamiętywały, ale i wykorzystywały do jakichś operacji myślowych, musimy wspierać umiejętności analityczne, a więc wspomniane szeregowanie informacji, uzupełnianie sekwencji, wydzielanie kategorii i podążanie za schematem itd.

**Moda na dwujęzyczność**

Przestymulowanie nowymi technologiami i materiałami dydaktycznymi to nie jedyny problem naszych dzieci. Zarówno rodzice, jak i władze oświatowe ulegają też powszechnej modzie na dwujęzyczność, nie zdając sobie sprawy z zagrożeń, jakie może nieść ze sobą zbyt wczesne wprowadzanie języka obcego. Z przekonaniem powtarzamy, że umysł dziecka jest chłonny, że szybciej zapamiętuje język niż umysł dorosłego, że dzieci dwujęzyczne mają łatwiej, bo dostały drugi język „w prezencie”. **I tak, i nie**. Faktem jest, że dzieci mają chłonny umysł, ale trzeba zdać sobie sprawę z tego, że języka ojczystego uczą się codziennie po kilkanaście godzin i dopiero po jakichś pięciu latach dochodzą do poziomu leksyki i składni, który przeciętny nastolatek uczący się języka obcego osiągnie mniej więcej po roku średnio intensywnego kursu, dokładając do tego jeszcze znajomość ortografii.
Zbyt wczesne wprowadzanie drugiego systemu języka niemal zawsze spowalnia proces nabywania języka pierwszego. Może mieć też związek z dysleksją w wieku późniejszym Dotyczy to oczywiście przede wszystkim dzieci zanurzonych na co dzień w języku obcym. Proponowane przez szkoły językowe w Polsce „metody” opierają się na kilkunastominutowych zajęciach „prawopółkulowych”, czyli na uczeniu dzieci piosenek i gotowych fraz. Takie zajęcia to jednak kolejna stymulacja prawej półkuli, niekoniecznie przynosząca korzyści. Dzieci być może zapytają w restauracji: „Can I have spaghetti?”, ale nie będą w stanie zareagować na informację, że spaghetti nie ma, lub na pytanie, o jakie spaghetti chodzi. Bo do stworzenia odpowiedzi konieczne są umiejętności produkcji języka, a więc utworzenia nowej całości z dostępnych elementów i na podstawie określonego schematu. Tym zajmuje się właśnie lewa półkula mózgu. Niestety rodzice, kuszeni ofertą i zapewnieniami rozmaitych szkół językowych, a także szukających zarobku nauczycieli, nieinformujących o zagrożeniach i realnych efektach zajęć, wpadają w szał dwujęzyczności.

*Na podstawie artykułu Magdaleny Kędzierskiej -Zaporowskiej, 14.10.2016 r.*